RYSZARD PRENAGAL

ur. 1938; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, praca w cegielni, cegielnia Rury, projekt Lubelskie cegielnie. Materia miasta

Koniec sezonu na cegielni

Na cegielni praca się kończyła, jak się skończyła cegła. Ostatnim, który kończył szychtę, to znaczy sezon cegielnicki, to był ten, co wywoził cegłę z pieca. Przypuśćmy, już zimnej cegły więcej nie ma, wypalił palacz, ale jeszcze jest taka, co ma 1 200 stopni, to nikt tej cegły nie weźmie z pieca. To ostatni byli ci, co wytaczali do handlu, do sprzedaży.

Nieraz był problem, palacz musiał czekać, bo nie mógł pójść dalej z ogniem, bo jeszcze nienawożony był piec. A były robione tak zwane szybry, żeby był cug. Komin w cegielni był taki masywny, średnica była na dole ze trzy metry. Piec był w kształcie koła, komin stał z boku, obok pieca, nie w środku, co jakiś czas były otwory. I robiło się szybry. Później, już pod koniec, jak nie pracowałem na cegielni, to przychodziłem do Walczewskich, to byli moi dobrzy koledzy. Jeden Walczewski jest o dzień młodszy ode mnie i tak żeśmy się kolegowali. To szybry się robiło. Temperatura w piecu była 1 200 stopni i ten ogień by szedł, gdzie by chciał, a tak to się robiło szybry z papieru. To była taka trochę paliwooszczędność, bo obok robili tę supremę, cement. Oni nie mogli tak byle jak dziabnąć worek po cemencie, żeby popsuć. Myśmy te worki rozkładali jak wiadomo było, w którym miejscu ten szyber ma stać, to się na glinę, na błoto przyklejało, zaślepiło się całą ścianę tymi papierami, żeby cug nie szedł. A jak on później z ogniem przyszedł, to papier się spalił i szedł dalej. I tych szyberków się stawiało w odpowiedniej liczbie, nie tam, że co ileś, tylko w zależności od tych dziur, co do komina szły. Bo ta dziura ciągnęła, a następna nie mogła ciągnąć, bo szyber był z papieru. Tylko jak już tu się wypaliło, to spalił się następny szyber i tak dalej. Także ogień w cegielni nie gasł. Szychtę przeważnie zaczynało się na zakręcie. Początek rozpalenia był na zakręcie i koniec tu, dokąd była cegła. Nie wiadomo było, gdzie się skończy, na środku czy na początku. Żeby to miało ręce i nogi, to musiała być jedna prosta i kawałek tej maciory, tego zakrętu. Bo dalej nie można było, bo szybrów nie było. Także jak się skończył sezon, jak już wszystka zimna cegła była

zwieziona, to jeszcze palacz miał ¾ do wypalenia tego interesu.

Data i miejsce nagrania	2018-09-14, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"